

Nie ma specy

11 maja 2010

Oczywiście nie chodzi mi o specy od śrub czy od nieszczęśliwych wypadków, lecz takiego eksperta, co „minuta po minucie”, a nawet sekunda po sekundzie, klatka po klatce, analizuje przebieg zdarzeń w związku ze smoleńskim zamachem, tzn. wypadkiem, chciałem powiedzieć. Pomijam to, co się dzieje od 10 kwietnia na blogach (bo wiemy, że to dzicz chcąca wywołać III wojnę światową), ale zrobiłem sobie ostatnio przegląd (nie tylko online, ale i w salonie prasowym) fachowej prasy wojskowej, prasy zajmującej się militariami, terroryzmem, specsłużbami, bezpieczeństwem, no i za cholere znaleźć nie można żadnych drobiazgowych analiz tego, co się wydarzyło 10 kwietnia.

Gdy przed laty Amerykanie ruszali z drugą inwazją na Irak, to w „Newsweeku” (kiedy jeszcze ten tygodnik kupowałem, bo teraz już do ręki nie biorę) drobiazgowo opisywano uzbrojenie, sprzęt, planowane manewry itd. – symulacjom i spekulacjom fachowców nie było końca, a przecież z punktu widzenia Polski były to sprawy więcej niż trzeciorzędne. Dziś taka bezprecedensowa „w historii świata” jak mówią niektórzy dziennikarze (np. P. Wroński w ostatnim programie B. Wildsteina) tragedia w żaden sposób nie skłania rozmaitych specjalistów od drobiazgowego analizowania współczesnej historii, od doszukiwania się „drugiego dna”, „zakulisowych działań”, „nieformalnych decyzji”, cieni przemykających się za postaciami pierwszoplanowymi do wgłębiania się w to, co się stało.

Ostatnio nawet pokusiłem się o kupienie czasopisma „Focus Historia”, gdzie wprost kipi od sensacyjnych analiz rozmaitych historycznych zdarzeń – i w najnowszym (już posmoleńskim, majowym) numerze, mamy wiele ciekawych rzeczy, o piekielnym generale MacArthurze, co chińską komunę chciał bombami

nuklearnymi gonić, o zagładzie zabytkowego centrum Rotterdamu, o „polskim sztandarze, który w maju 1945 r. zawisł na berlińskiej kolumnie Zwycięstwa”, o Williamie Hitlerze (bratanku Fuehrera), o śmierci A. Hitlera, o orgii w Berlinie przed wejściem aliantów (w kontekście gwałtów czerwonooarmistów na stu tysiącach Niemek – tu najwyraźniej redakcja nie dosłyszała polskich sygnatariuszy nakazujących hołd czerwonooarmistom), o wygimnastykowanej Ewie Braun, ale też o zdrajcach Grota-Roweckiego, o tym, gdzie leżą poszczególne szczątki Marszałka Piłsudskiego, o „polskich traumach narodowych”, o śp. Prezydencie Kaczorowskim, o zasadzkach Vietcongu, o katastrofach lotniczych i teoriach spiskowych (tu B. Wołoszański nadaje) itd., a akurat jakiejś analizy wydarzeń z 10 kwietnia nie ma. Zbyt świeża historia, ktoś powie. Pewnie tak, co zupełnie nie przeszkadza redakcji pochylić się w artykule Michała Wójcika pod wymownym tytułem „Gesty, które tworzą historię” (dział – panie dzieju – „Katyń-Pojednanie”, s. 6) nad tym jak Putin przytulił Tuska a wujek Tadek H. Kohla. Czy świat nie jest piękny? Ależ jest! Jest, wystarczy tylko sięgnąć po kolorową polską prasę.

No ale nie tylko ja widzę świat w biało-czarnych kolorach, ponieważ 'Głos wolny' też się dziwuje, że nikt się nie zabiera za tworzenie symulacji przebiegu katastrofy. Nie ma takich symulacji, które uwzględniałyby bezpiecznie lądującego Jaka z polskimi dziennikarzami i niebezpiecznie krążącego Iła z funkcjonariuszami FSB ani tym bardziej takich, które eksplorowałyby to, co widać na filmiku Koli i dopasowałyby do całej historii. Nie analizują sytuacji eksperci od zamachów terrorystycznych, specjaliści od pozostałości po ładunkach wybuchowych, znawcy skrytobójczych zabójstw wysokich dygnitarzy państwowych. Nie ma żadnych makiet ani wizualizacji. Jedyne, co się nam pokazuje, to to, jak Tu 154M ścina drzewa, traci skrzydło i się roztrzaskuje, tak jakby historia tej tragedii sprowadzała się wyłącznie do tego kilkudziesięciosekundowego epizodu. Na szczęście rozmaite oszołomy niezatrudnione w laboratorium analiz fonoskopijnych

ABW grzebią się i grzebią w filmie Koli i z tygodnia na tydzień coraz więcej rzeczy wygrzebują (mnie szczególnie fascynuje postać zeskakującego z resztek kadłuba mężczyzny 1:03-1:05 filmu), powiększając, spowalniając, rozjaśniając, słowem, dokonując obróbki materiału z miejsca katastrofy. Niedawno nawet okazało się, że rosyjscy milicjanci słyszeli strzały – ci milicjanci, o których my słyszeliśmy, gdy tylko film Koli zaczął cyrkulować po blogosferze, że mieli strzelać, by odstraszać gapiów. Wprawdzie mówi się nam wciąż, że to mogą być odgłosy eksplodujących magazynków z amunicją borowców, ale przecież wiemy, że części amunicji tychże borowców nie znaleziono, natomiast oszołomstwo upiera się w teoriach spiskowych, że mogło być tak, iż owi borowcy, co przeżyli katastrofę odstrzelili się w obronie przed FSB.

Po miesiącu od katastrofy wiemy jeszcze mniej niż na początku. S. Janecki w programie R. Ziemkiewicza skwitował śledztwo w sprawie tragedii jako przebiegające wedle najlepszych sowieckich wzorców – i coś w tym jest. Jest jednak coś więcej, to śledztwo jako całkowicie profesjonalne zachwała polski premier i polski rząd. Czy nie mamy więc do czynienia ze specyficzną definicją profesjonalizmu? Tak więc, chcąc nie chcąc, znowu więc kłaniają się spece od śrub. Rosyjscy i polscy.

Autor: Free Your Mind

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)

BIBLIOGRAFIA

1. <http://gloswolny.salon24.pl/180255,widzieliscie-makieta-terenu-ze-smolenska>
2. <http://tommy.lee.salon24.pl/179985,film-1-24-polozenie-operato-ra>
3. <http://cytata.salon24.pl/179817,i-ty-boj-sie-o-swoje-zycie>